

Zapewne przeraża Cię sam fakt przekroczenia czerwonej linii oddzielającej szpitalny korytarz od nieznanej i niedostępnej dla ogółu strefy bloku operacyjnego oraz fakt, że Internet pełen jest artykułów o tym, że "po cc nie ma pokarmu", "po cc jest gorzej z laktacją"... Nie zgadzam się z tym. Karmienie piersią po cięciu cesarskim jest jak najbardziej możliwe i skuteczne. Na bloku operacyjnym też fajnie jest!

Karmienie piersią po cięciu cesarskim

Poród przez cięcie cesarskie to duże przeżycie dla mamy. Zaufaj nam jednak, zadbamy o Twoją laktację! Opowiem Ci teraz, jak wygląda podróż od przekroczenia linii bloku operacyjnego do poznania Twojego maluszka. No to w drogę...

Witamy Cię, właśnie przy tej magicznej czerwonej linii, przekazując sobie najważniejsze informacje medyczne. Kiedy prowadzimy Cię na salę, zadamy Ci sporo pytań:

- Czy jesteś na coś uczulona?
- Czy na coś chorujesz?
- Kiedy jadłaś i piłaś?
- Czy masz żel przeciwzrostowy?
- Czy podpisywałaś umowę z bankiem krwi pępowinowej?
- Czy osoba towarzysząca wchodzi z nami?
- I jeszcze jedno bardzo ważne pytanie: Kto jest w brzuszku i jak ma na imię.

PS. Te wszystkie pytania możesz usłyszeć jeszcze raz od kilku osób. Prosimy o cierpliwość!

Następnie wchodzimy na salę operacyjną (osoba towarzysząca wchodzi jako ostatnia). Siadasz sobie wygodnie, oddajesz nam wyciszony telefon, który później przekażemy Ci na sali pooperacyjnej oraz czapkę dla dziecka. Przychodzi anestezjolog i zaczynamy zakładać ZPP czyli znieczulenie podpajęczynówkowe, a w wyjątkowych sytuacjach bądź pilnych wykorzystujemy znieczulenie ogólne. Zaczyna się operacja.

Już jest!

Już jest! Wasz maluszek jest na świecie! Jeśli pępowina będzie wystarczająca długa, operator pokaże Ci malucha przez "kotarkę". Jeśli nie, to położna neonatologiczna pokaże go po chwili.

Maluch trafia do kąciaka noworodkowego gdzie lekarz neonatolog go bada, a położna mierzy, waży i wykonuje podstawowe zabiegi, by po chwili wrócił "na brzuch mamy", a konkretnie trochę wyżej, czyli na Twoją

klatkę piersiową. I to jest ta wiekopomna chwila pełna łez szczęścia i radości.

Maluch leży na Twojej piersi i delikatnie próbujemy wskazać mu "mleczną drogę". Leżycie tak oboje do końca operacji. W tzw. międzyczasie robię Wam nawet zdjęcia pamiątkowe.

Kiedy operacja dobiega końca, maluch na czas transportu jest w swoim jeżdżącym łóżeczku i wyjeżdża na salę pooperacyjną tuż przed nami, a my za nim.

Na sali pooperacyjnej po podłączeniu Ciebie do aparatury monitorującej podstawowe funkcje życiowe, maluch trafia z powrotem do Twojej piersi. I tak leżycie sobie nawet do czasu przekazania na oddział położniczy skóra do skóry. Super, prawda?

Uwaga. Są sytuacje, kiedy nie zawsze idzie tak jak tutaj opisałam. Czasami po ZPP możesz mieć nudności... i wtedy maluch leży w łóżeczku obok Ciebie, albo jest na rękach osoby towarzyszącej. Ale spokojnie... jak poczujesz się lepiej, maluch wraca na Twoją pierś.

Zdarza się, że lekarz neonatolog musi zabrać Twoje dziecko na obserwację... Nie martw się o laktację... Podczas nieobecności malucha odciągniemy siarę i przekażemy ją tak szybko, jak tylko będzie to możliwe.

Mam nadzieję, że ta krótka opowieść uspokoiła Cię. Pozwoli choć trochę mniej się stresować i utwierdzi w przekonaniu, że nie taki blok operacyjny straszny jak go malują

Karina Kołacz, położna

smartslider3[207]